

## CZTERY POZIOMY ODCZYTYWANIA BIBLII

W Piśmie świętym Słowo Boże wcieliło się dla wszystkich ludzi<sup>1</sup> w chleb zbawienia i chleb życia<sup>2</sup>. Nikt nie jest wyłączony z tej uczy, chyba że świadomie o to zabiega. Dlatego w miarę jak rosły potrzeby, podejmowano w ciągu wieków trud tłumaczenia: wymieńmy tu przekład „Siedemdziesięciu”, dokonany na użytek żydowskiej diaspory, liczne przekłady dokonywane od pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie (na przykład syryjskie, koptyjskie, łaciński *Vetus* czy *Wulgata*, z których zwłaszcza ta ostatnia zyskała wielkie znaczenie w życiu i teologii zachodniego chrześcijaństwa, jako oficjalny tekst w liturgii Kościoła zachodniego), oraz tłumaczenia współczesne — niektóre nawet międzywyznaniowe — na języki wszystkich kontynentów, jak to podkreślają autorzy VI rozdziału Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Bożym.

### Prezentacja problemu

Ten uniwersalny charakter Biblii — tak dla nas oczywisty — jest w pełni akceptowany przez rozmaite wspólnoty eklezjalne. Jednakże z różnych stron dochodzą pytania sugerujące istnienie pewnych problemów związanych z lekturą świętych tekstów<sup>3</sup>. Pytania te, zadawane zarówno przez egzegetów jak i nie-egzegetów, można by zestawzić w następujący sposób:

Nie-egzegeta (NE): Czy nie jest tak, że egzegeci uczynili z Biblii przedmiot badań, zarezerwowany wyłącznie dla siebie?

Egzegeta (E): Czy można odczytać i zrozumieć Biblię w sposób dosłowny po tylu wiekach, jakie upłynęły od jej napisania, tym bardziej, że powstała ona w języku i w kulturze, tak odmiennych od naszych współczesnych?

<sup>1</sup> „Dei enim verba, humanis linguis expressa, humano sermoni assimilata facta sunt, sicut olim Aeterni Patris Verbum, humanae infirmitatis assumpta came, hominibus simile factum est” (DV 13).

<sup>2</sup> „Divinas Scripturas sicut et ipsum Corpus Dominicum semper venerata est Ecclesia, cum, maxime in sacra liturgia, non desinat ex mensa tan Verbi Dei quam Corporis Christi panem vitae sumere atque fidelibus porigere” (DV 21).

<sup>3</sup> Por. artykuł Luisa Alonso-Schokela, *Es necesaria la exegesis?* („Czy egzegeza jest potrzebna?”), w: *Concilium* 7 (1971) 468-476.

NE: Czyż bezpośredni kontakt ze Słowem Bożym nie jest ważniejszy od naukowego pośrednictwa, bardzo często zawilego i jałowego?

E: Jeśli badania nad Biblią pozbawione zostaną charakteru naukowego, to czy Biblia nie straci na wiarygodności i nie popadnie w śmieszny fundamentalizm?

NE: Czyż nie jest tak, że nauki biblijne zamiast służyć pobudzaniu wiary, czasami ją osłabiają i narażają na rozmaite niebezpieczeństwa?

E: Czy nie jest przypadkiem tak, że ową „wiarę” podtrzymuje wątła i niestała nadstruktura, dawno przebrzmiała i zdezaktualizowana?

NE: Czy współczesna egzegeza zachowuje szacunek i cześć dla Słowa Bożego, o co zabiegał Sobór Watykański II?

E: Czy wolno nam zapominać, że Bóg przemawia „na ludzki sposób” i mylić szacunek z nietykalnością, a cześć z niezgłębionnością?

Teolodzy bezustannie stawiają przed egzegetami nowe problemy do rozwiązania, a ci z kolei — przed teologami. Od teologa wymaga się, by uzasadnił dogmat i moralność w oparciu o... Pismo święte. Ale który egzegeta uczyni wysiłek, aby dokonać syntezy po to, by pomóc teologowi? Egzegeci replikują: dlaczego teologowie nie są bardziej otwarci na badania Biblii i nie porzucają swoich dogmatów oraz niemal „prefabrykowanych” prawd? Teolog odpowie pytaniem: Dlaczego egzegeta nie poświęci trochę mniej czasu metodzie historyczno-krytycznej i literackiej, a trochę więcej teologii biblijnej i treści Słowa objawionego? Odpowiedź egzegety: czy w badaniach Pisma świętego można oddzielić tekst od znaczenia, metody od treści?

Duszpasterz powiedziałyby egzegecie: do czego przydadzą mi się twoje dociekania i specjalistyczne badania w czasie katechezy, kazania czy spotkania kółka biblistycznego? Egzegeta mógłby na to odpowiedzieć: czy potrafisz przyswoić sobie wyniki mojej pracy i dostosować je do poziomu kulturalnego i mentalności twoich słuchaczy? Czy czekasz, aż egzegeta poda ci wszystko jak na tacy?

### Przyczyny

Są to ważne pytania i trudno udzielić na nie odpowiedzi. Świadomy godnych pochwały wysiłków podejmowanych w celu zna-

lezenia teoretycznych i praktycznych odpowiedzi <sup>4</sup>, chciałbym — analizując przeszłość — zapytać: co spowodowało ten nieład, ten brak równowagi między egzegezą, teologią duszpasterską i kulturą chrześcijańską? Spośród wielu przyczyn tego stanu rzeczy wybrałem tu dwie:

1) Dezintegracja spowodowana specjalizacją w ramach nauk biblijnych. Atomizacja wiedzy i studiów nad Biblią spowodowała wielki rozrzut w badaniach tak szczegółowych, z dokładnie określonymi granicami, dokładnie opisanych, i tak zarazem technicznych, że bardzo łatwo zapomina się o całości, do której te atomy należą, i o celu, jaki przyświeca dogłębnej analizie każdej cząstki tekstu biblijnego. Nikt nie neguje znaczenia, jakie posiada znajomość takiej cząstki, ale musi ona być rozpatrywana w ramach rzeczywistości, do której należy, i w służbie całości, w ramach której funkcjonuje. Specjalista pogłębiłby swój wkład we wspólnotę kościelną, gdyby włączył obszar swych szczegółowych zainteresowań do jednostki wyższego rzędu, której jest częścią, nie tracąc z pola widzenia celu, jakim jest służba Kościołowi.

2) Z przyczyn historycznych, nad którymi nie będę się tutaj rozwodzić, w Kościele doszło do braku zgodności wiary z rozumem, czego konsekwencje widać do dziś w kulturze i mentalności wielu chrześcijan. Ta niezgodność koegzystuje współcześnie z inną, nie mniej ważną: między świeckim charakterem nauk biblijnych i teologicznych a skostniałymi strukturami myślowymi wielu chrześcijan, dotyczącymi świętych ksiąg i ich interpretacji. Współcześni wierzący, a w szczególny sposób ich duszpasterze, powinni stopniowo likwidować obie te niezgodności, z roztropnością, jakiej wymaga każda konkretna sytuacja.

### **„Znizenie się” Boga**

Po tym krótkim wstępie, chciałbym zaproponować rozwiązanie — jedno z kilku możliwych — które usatysfakcjonowałyby wszystkie zainteresowane strony: egzegetów, teologów, duszpasterzy, zwykłych wierzących. Sądzę, że każda propozycja, która chce uchodzić za godną uwagi, nie powinna pomijać żadnej ze stron, których ten problem dotyczy. Najlepszym rozwiązaniem będzie to, które spełni oczekiwania i wymogi wszystkich zainteresowanych.

<sup>4</sup> Pozwolę sobie wymienić tu tylko jeden przykład z wielu: czasopismo włoskie *Parola spiro e vita*, publikowane dwa razy do roku, którego powstaniu przyświecał właśnie taki cel.

Klucza do takiego rozwiązania upatruję w Bożym „zniżeniu się”, o którym mówi DV 13<sup>5</sup>. Owo zniżenie polega na nierozdzielnej więzi łączącej Słowo Boże i słowo ludzkie, poddającej to pierwsze wszelkim historycznym przemianom właściwym ludzkiemu językowi. Czy oznacza to, że można zrozumieć i przeniknąć Pismo Święte przy pomocy ludzkiego umysłu? W jaki inny sposób Biblia mogłaby być „dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego”?<sup>6</sup> Boże „zniżenie się” oznacza, moim zdaniem, nie tylko wcielenie Słowa Bożego w słowo ludzkie (Pismo natchnione), lecz także niewysłowione przystosowanie świętego tekstu i ducha do możliwości człowieka, który go interpretuje w konkretnym kontekście, z perspektywy własnej historii i kultury (Pismo będące natchnieniem).

W czym wyraża się owo „zniżenie”? Sądzę, że odpowiedź na to pytanie zawarta jest w sentencji św. Tomasza z Akwinu: *Quidquid recipitur ad modum recipientis recipitur*, którą można przetłumaczyć: „Naczynie określa treść, jaką zawiera”. Słowo Boże jest przyjmowane przez wszystkich; dla wszystkich stanowi Boże przesłanie i wszyscy czują, że święty tekst skierowany jest właśnie do nich. Ale recepcję tego Słowa warunkują nasze doświadczenia, nasze wykształcenie i wiedza, a przede wszystkim cel przyświecający lekturze Biblii. Wszyscy — jako chrześcijanie — sięgają po święty tekst, by pożywić i umocnić swego ducha, ale nie wszyscy czynią ze Słowa Bożego przedmiot zawodowych zainteresowań naukowych i nie wszyscy szukają w nim powagi nauki teologicznej, podbudowy dla dogmatu czy moralności. Nie wszyscy też traktują Pismo jako przekaznik religijnego doświadczenia i nauk zawartych w świętych księgach — zdolnych do dokonania przemiany życia chrześcijan i każdego człowieka dobrej woli. Tak jak w tajemnicy Słowa Wcielonego, Boskiemu samouniżeniu towarzyszy kenozą Słowa napisanego dla człowieka.

### Poziomy odczytywania

Już takie powierzchowne rozróżnienie pozwala nam mówić o różnych poziomach odczytywania Biblii: naukowym, teologicznym, duszpasterskim i duchowym, w zależności od tego, kto zajmuje się tekstem i jakie intencje mu przyświecają. Jest to mo-

<sup>5</sup> „In Sacra Scriptura ergo manifestatur, salva semper Dei veritate et sanctitate aeternae Sapientiae admirabilis condescensio (...) nostrae naturae providentiam et curam habens” (DV 13).

<sup>6</sup> *Dei Verbum* 21.

zliwe dzięki temu, że Biblia jest wielofunkcyjna i wieloznaczna. W rzeczywistości każda forma językowej ekspresji jest wieloznaczna, może być bowiem odczytywana w rozmaity sposób. Warto jednak zauważyć, że tak jak czytelnik Biblii stanowi wspólnoty wierzących, tak rozmaite poziomy lektury integrują się w ramach i w służbie jednego Kościoła. W miarę integrowania i wzajemnego przenikania się tych poziomów, będą one lepiej służyć sobie nawzajem i przyczyniać się do wspólnego dobra, jakim jest lepsze poznanie i przeżycie Słowa Bożego.

Sądzę, że niezadowolenie i nieufność, jakie wywołują specjalistyczne badania nad Biblią, biorą się w dużym stopniu z braku dialogu interdyscyplinarnego; z braku współpracy i stałego przepływu informacji; z zapomnienia o tym, że coraz lepsze rozumienie Słowa Bożego jest dziełem całej wspólnoty wierzących, a nie tylko egzegetów; z braku związku między osiągnięciem nauk biblijnych a odczytywaniem tekstu — najczęściej nienaukowym — przez chrześcijańskich wiernych. Nie mniej ważnym powodem jest to, że egzegeci (czasem nawet ci, którzy cieszą się dużą sławą) upowszechniają bez autentycznego poczucia eklezjalnej roztropności opinie i rozbudowane hipotezy naukowe, dalekie od prawdziwych wierzeń chrześcijańskich, zachowanych przez wspólnotę eklezjalną i uznanych przez Urząd Nauczycielski Kościoła.

### Założenia

Zanim przystąpię do opisu i analizy wymienionych poziomów, czuję się w obowiązku wskazać założenia wspólne dla nich wszystkich, po to, aby na każdym z tych poziomów można było dokonać prawdziwie eklezjalnej lektury. C. Chevrier mówi o intelektualnym i moralnym nastawieniu. Twierdzi, że chrześcijanin, który przystępuje do lektury Biblii, powinien przed jej otwarciem uwierzyć w jej Boską treść, tj. w Chrystusa, uwierzyć w Kościół, który tę treść przekazuje, uwierzyć w Ducha Świętego, który ożywia słowo pisane i uświęca Kościół. Do tej wewnętrznej gotowości intelektualnej dochodzi gotowość moralna, albowiem wiara jest przede wszystkim darem: jest załączkiem, zacyzmem, a jednocześnie i owocem miłości<sup>7</sup>. R. Lapointe powiedział obrazowo, że wymiar egzystencjalny (każda osoba) krąży wokół słońca, jakim jest miłość, i że ta międzypodmiotowa miłość obdarzona została zdolnością ruchu w stronę Całości, która w chrześcijaństwie nie jest bezosobowa: sama w sobie jest Trójcą, a poza sobą — Ko-

<sup>7</sup> C. Chevrier, *La lecture chretienne de la Bible*, s. 298.

ściołem<sup>8</sup>. Krótko mówiąc, żadna interpretacja Biblii nie może obejść się — jeśli chce być prawdziwa — bez eklezjalnej wiary, która prowadzi do miłości eklezjalnej i młości Bożej. Zamknięcie Słowa Bożego w przestrzeni egzystencji ludzkiej kończy się zamknięciem tej egzystencji w przestrzeni międzyosobowej Boskiej tajemnicy. W ten sposób lektura Pisma świętego i badania nad nim stają się przyjemnością dla ducha.

### Naukowe odczytywanie Biblii

Termin „naukowe” należy tu rozumieć w pełnym znaczeniu tego słowa, obejmującym zarówno nauki przyrodnicze, jak i te dotyczące sfery ducha, o ile mają one związek ze świętą Biblią (te ostatnie w sposób szczególny). Każda nauka, począwszy od archeologii, poprzez stylistykę i krytykę historyczną, aż do botaniki, może okazać się mniej lub bardziej użyteczna w odczytaniu i zrozumieniu Pisma świętego, w zależności od jej związku z objawieniem Bożym<sup>9</sup>. Dlatego mówiąc o odczytywaniu naukowym mam na myśli każdy wysiłek, jaki podejmował i nadal podejmuje umysł ludzki, w najrozmaitszych dziedzinach wiedzy, z myślą o jak najpełniejszym zawładnięciu świętym tekstem. Spośród wszystkich nauk uprzywilejowane były do tej pory nauki historyczne, archeologia i nauki literackie<sup>10</sup>, najbardziej przydatne w badaniu historii zbawienia, o jakiej opowiada nam Biblia. Historia ta pozostawiła trwale ślady w toponimii Ziemi Świętej i została kanonicznie uznana jako konstytutywny i normatywny element wiary w Święte Księgi.

Płaszczyzna naukowa, tak jak została tu zdefiniowana, odpowiada w pewien sposób dosłownemu rozumieniu Średniowiecza. R. Lapointe nazywa to parametrem ontologicznym i estetycznym<sup>11</sup>, wskazującym kierunki egzegezy, albo inaczej — używając wyrażenia P. Ricoeura — archeologii tekstu.

Naukowe odczytywanie Biblii jest uzasadnione i potrzebne. Uzasadnione dlatego, że w badaniach nad świętymi księgami —

<sup>8</sup> R. Lapointe, *Les trois dimensions de l'interpretation*, s. 298.

<sup>9</sup> „Attente investigare debet, quod hagiographi reapse significare intenderint et eorum verbis manifestare Deo placuerit (...) inter alia etiam genera litteraria respicienda sunt (...) Aliter enim atque aliter veritas (...) proponitur et exprimitur” (DV 12).

<sup>10</sup> Przywilej nie oznacza wyłączości. Dziś stosuje się — z powodzeniem — nauki społeczne, a także inne nauki pomocnicze.

<sup>11</sup> R. Lapointe, dz. cyt., Parametr ontologiczny odpowiada historycznemu znaczeniu tekstu należącego do przeszłości. Parametr estetyczny oznacza tekst święty, traktowany jako dzieło literackie.

jako tekstami historycznymi — można skutecznie stosować te dziedziny nauki, z których korzystały minione i współczesne pokolenia w studiach nad tekstami pisanymi ręką człowieka. Wcielenie Słowa Bożego w słowo ludzkie umożliwia taką lekturę. Jest ona potrzebna z wielu powodów: dlatego, że wiara chrześcijanina wymaga się znaków wiarygodności, które by ją wsparły, a biblistyka może takich znaków dostarczyć, chroniąc wierzących przed biblijnym monofizytyzmem, albo ślepym i irracjonalnym fundamentalizmem; po to, by chrześcijańska soteriologia nie okazała się odciętna i oderwana od historii traktowanej przez Kościół od stuleci jako *historia salutis*; aby Biblia w dalszym ciągu była dla człowieka naszych czasów żywym słowem, przemawiającym i znaczącym<sup>12</sup>. Jeśli egzegeza musi unikać jałowości, jaką powoduje ograniczanie się do metody historyczno-krytycznej, to w takim samym stopniu powinna unikać fanatycznej dosłowności, niezwykle szkodliwej w takim świecie jak nasz, coraz bardziej pogrążającym się w irracjonalności i czystej subiektywności<sup>13</sup>.

Tak jak w przypadku każdej innej naukowej interpretacji świata stworzonego, naukowe odczytywanie Biblii należy do specjalistów. Są nimi egzegeci, czyli ci, którzy dzięki swym studiom i swej pracy naukowej, a także aparatowi naukowemu, jaki stawiają do ich dyspozycji inne nauki, „odtworzą sens, jaki Słowo Boże miało dla pierwszych świadków”<sup>14</sup>, „ustalają, w jaki sposób autorzy Pisma i ich współcześni rozumieli Słowo Boże”<sup>15</sup>, odkrywają przed nami wieloznaczeniowe bogactwo świętych tekstów; oferują teologom, duszpasterzom i wierzącym punkt wyjścia do teologicznej systematyzacji, biblijnej aktualizacji oraz zachowania ducha<sup>16</sup>. Staje się więc oczywiste, iż naukowe odczytywanie Biblii ma na celu przede wszystkim dotarcie do „prawdy zawartej

<sup>12</sup> Por. Luis Alonso-Schokel, *Es difícil leer la Biblia?*, w: *Razon y Fe* 210 (1984-II) 200-210; zwłaszcza nr drugi: to nic trudnego przeczytać Biblię, trzeba tylko wiedzieć, jak ją przeczytać.

<sup>13</sup> I. de la Potterie, *Esegesi storico-critica e interpretazione cristiana*, w: *Parola e Spirito, Studi in onore de S. Cipriani*, Brescia 1982, s. 6.

<sup>14</sup> C. Geffré, *La révélation hier et aujourd'hui*, w: *Révélation de Dieu et langage des hommes*, Paris 1972, s. 109.

<sup>15</sup> E. Schillebeeckx, w: R. Marie, *Le problème théologique de la herméneutique*, s. 130.

<sup>16</sup> „Exegetas autem catholici (...) collatis sedulo viribus, operam dent oportet, ut sub vigilantia Sacri Magisterii, aptis subsidiis divinas Litteras ita investigent et proponant, ut quam plurimi divini Verbi administri possint plebi Dei Scripturarum pabulum fructuose suppeditare, quod mentem illuminet, firmet voluntates, hominum corda ad Dei amorem accendat” (DV 23).

w tekście”<sup>17</sup>; innymi słowy, egzegeta odczytuje Biblię przede wszystkim *sub specie veritatis*, co nie oznacza, że musi pomijać inne możliwe kategorie (*unum, bonum, pulchrum*) mające związek z prawdą. Ta prawda obejmuje całą rzeczywistość, jaką jest Biblia, ze wszystkimi jej historycznymi wyróżnikami, ale winna ona pozostać w jedności z *veritas salutaris* i jej służyć. Tylko w ten sposób egzegeta będzie mógł zaoferować wspólnocie swe pośrednictwo. Skoro św. Hieronim miał odwagę powiedzieć: „spożywamy Jego (Chrystusa) ciało i pijemy Jego krew, nie tylko przyjmując sakrament, lecz także czytając Pismo”<sup>18</sup>, czyż nie byłoby prawdziwe stwierdzenie, że także egzegeci, ci prawdziwi, są kapłanami Pisma przeistoczonego w ciało i krew Słowa żywego?<sup>19</sup>.

Tak rozumiane odczytywanie naukowe zakłada istnienie sensu duchowego, albowiem Pismo oddycha, co prawda, dwoma płucami (znaczenie dosłowne, znaczenie duchowe), ale obydwie stanowią jeden narząd, jedność, która przyjęła postać świętego tekstu. Bardzo wyraźnie widział to L. Pereyso, który twierdził, że „do interpretacji (tekstu) potrzebny jest język, który opisując coś konkretnego mówi jednocześnie o czymś, co jest po tamtej stronie (*qualcosa di ulteriore*)”<sup>20</sup>. Tym samym nie dotyczy go zarzut, jaki Hans Urs Von Balthasar postawił egzegetom: „Rzadko kto poświęca miejsce «fruitio» znaczenia duchowego, a jeszcze mniej jest takich, którzy rezerwują dla niego honorowe miejsce”<sup>21</sup>. Dodajmy do tego skuteczność i moc Słowa Bożego samego w sobie, na co istnieją niezliczone przykłady zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> R. Lapointe uważa, że naukowe odczytywanie Biblii zawiera parametr estetyczny. W rzeczywistości, ten parametr jest tam zawarty w stopniu, w jakim służy on prawdzie, to znaczy w stopniu w jakim tekst i jego sens, forma znacząca i pojęcie znaczone, są nierozdzielne. Jest rzeczą oczywistą, że «pulchrum» samo w sobie nie jest przedmiotem naukowego odczytywania. Por. R. Lapointe, dz. cyt., s. 71.

<sup>18</sup> Por. PL, 232, 1092.

<sup>19</sup> Neophytos Edelby powiedział w swoim słynnym przemówieniu do Ojców Soboru (5 października 1964 roku): „Pismo jest uświęceniem historii zbawienia wyrażonej słowami ludzkimi, którego nie da się oddzielić od uświęcenia eucharystycznego, streszczającego całą historię w ciele Chrystusa”.

<sup>20</sup> *Verità e interpretazione*, s. 209.

<sup>21</sup> *La gloire et la croix*, Paris 1965, s. 63.

<sup>22</sup> Stary Testament: Rdz 1; Ps 33, 6-9; Wj 19-20; Pwt 11, 26-32; Iz 40, 1-8; 44, 26-28; 48, 12-16; 55, 10-11; 1 Sm 3, 2; 2 Sm 12, 1-25. Nowy Testament: Mt 7, 28-29; Mk 1, 22-27; Łk 4, 32; Mk 2, 13-17; 3, 13-19; Mt 8, 27; Rz 1, 16; 15, 4; 2 Tm 3, 14-17; Hbr 4, 12; 1 P 1, 23; Jk 1, 18-21.

## Teologiczne odczytywanie Biblii

Niektórym wydać się może dziwne oddzielanie odczytywania naukowego od teologicznego. Czyż egzegeza nie wypracowuje teologii biblijnej, a teologia — czyż nie jest nauką, która oparta jest na Biblii? Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że granice pomiędzy egzegezą i teologią nie są łatwe do określenia, i z tego, że egzegeta powinien być na swój sposób teologiem, a teolog z kolei powinien mieć w sobie coś z egzegety<sup>23</sup>. Można jednak wyznaczyć granicę między dwoma różnymi sposobami odczytywania, dokonanymi w dwóch różnych perspektywach. Na przykład R. Lapointe, cytując E. Schillebeecksa, nakłada na dogmatykę (teologię) zadanie pokazania, w jaki sposób Słowo Boże, skierowane również do nas, ludzi XX wieku, powinno być rozumiane bez odchodzenia od jego właściwego sensu<sup>24</sup>. C. Geffre twierdzi z kolei, że teologia winna aktualizować Słowo Boże, dostosowując je do dnia dzisiejszego<sup>25</sup>. Ja powiedziałbym, że odczytywanie naukowe skupia się tylko na Biblii i komentarzach oraz badaniach, jakie w ciągu wieków prowadzono nad świętymi księgami. Przy lekturze teologicznej bierze się pod uwagę nie tylko Biblię i wyniki badań egzegetów, ale także żywą Tradycję Kościoła aż do dnia dzisiejszego; Tradycję, która zrobiła duży krok naprzód na drodze od tego, co domyślne i ukryte, do tego, co wyraźne i dosadne, która nieprzerwanie pokazywała poprzez dogmaty i żywe Magisterium Kościoła swą wierność Biblii i wierzącym wszystkich pokoleń.

Odczytanie teologiczne oznacza więc odczytanie dokonane przez teologa (czyli osobę — kobietę lub mężczyznę — która posiada tytuł naukowy wyższej uczelni w dziedzinie teologii oraz prowadzi działalność dydaktyczną i naukową) w płaszczyźnie teologii fundamentalnej, dogmatycznej lub moralnej. Oznacza poszukiwanie w całej Biblii, lub w jednej z jej ksiąg, korzeni, z których i przez które teolog dochodzi do teologii (z całym jej złożonym procesem rozwoju i systematyzacją), będącej owocem Tradycji, Magisterium i refleksji teologicznej<sup>26</sup>. Eklezjolog czyta Biblię, poszukując w niej ożywczych soków dla swego traktatu; specjalista od sakramentów — materiału dla swojej pracy, itd. Nie znaczy to, że cała reszta Biblii nie będzie ich interesować; ograniczenie perspektywy jest

<sup>23</sup> P. Dacquino, w *Commentario alla Costituzione „Dei Verbum”*. Elle-DiCi, 311, przypis 63.

<sup>24</sup> R. Lapointe, dz. cyt., s. 57.

<sup>25</sup> C. Geffre, dz. cyt., s. 109.

<sup>26</sup> DV 12: „Ad recte sacrorum textuum sensum eruendum, non minus diligenter respiciendum est ad contentum et unitatem totius Scripturae, ratione habita vivae totius Ecclesiae Traditionis et analogiae fidei”.

jednak wymogiem pracy teologa. W ten sposób nie przeinacza się sensu Biblii, ani nie czyni z niej przedmiotu manipulacji, wbrew temu, co niektórzy mogliby pomyśleć; skupia się jedynie uwagę czytelnika na jednym aspekcie, bez negowania istnienia innych. Nie chodzi o polowanie na biblijne cytaty, które potwierdzą katolickie dogmaty albo moralność, lecz o otwarcie ducha na życiodajną, orzeźwiająca i odmładzającą limfę wypływającą z Pisma świętego.

Teolog jest zawsze człowiekiem swoich czasów; jego odczytanie Biblii odnosić się więc będzie do tych kwestii związanych z Chrystusem, Trójcą Świętą, grzechem, itd., które interesują współczesnych mu ludzi. Teologia (w swym wymiarze historycznym) powinna zająć się udzieleniem odpowiedzi na pytania, które nurtują ludzi wszystkich pokoleń. Teologia odcieleśniona byłaby mało użyteczna dla wspólnoty eklezjalnej. Poprzez teologiczne odczytywanie Biblii teolog buduje w sferze nauki chrześcijańskiej most pomiędzy Pismem świętym a palącymi problemami człowieka naszych czasów.

Takie odczytywanie, podobnie jak odczytywanie naukowe, poszukuje biblijnej prawdy, ale przyjmując odmienny punkt widzenia i interesując się odmiennymi aspektami. Odczytywanie teologiczne nic nie dodaje do prawdy; jest jedynie sposobem jej objawienia. Sobór Watykański II naucza w Konstytucji *Dei Verbum*, iż „teologia święta opiera się, jako na trwałym fundamencie, na pisany Słowie Bożym łącznie z Tradycją świętą. W nim znajduje swe najgruntowniejsze umocnienie i stale się odmładza, badając w świetle wiary wszelką prawdę ukrytą w misterium Chrystusa. Niech przeto studium Pisma świętego będzie jakby duszą teologii świętej”<sup>27</sup>. Oznacza to, że Biblia powinna być zasadą życia i jedności teologii (tak jak dusza jest zasadą życia i jedności ciała<sup>28</sup>), zwłaszcza w dwóch dziedzinach: badań teologicznych *sensu stricto* oraz nauczania teologii w seminariach i na wydziałach teologicznych szkół wyższych<sup>29</sup>. Aby to osiągnąć, potrzebna jest ściślejsza współpraca między egzegetami i teologami<sup>30</sup>. Być może, należałoby stworzyć nową kategorię teologa-egze-

<sup>27</sup> DV 24: „Sacra Theologia in verbo Dei scripto (...) tanquam in perenni fundamento innititur, in eoque ipsa firmissime roboratur semperque iuvenescit, omnem veritatem in mysterio Christi conditam sub lumine fidei perscrutando (...) Sacrae Paginae studium sit veluti anima Sacrae Theologiae”.

<sup>28</sup> Por. F. Pastor, w: *Comentario a la Constitucion „Dei Verbum” sobre la Divina Revelacion*, BAC 1969, 747-784.

<sup>29</sup> Por. C. M. Martini, w: *Commentario alla Costituzione „Dei Verbum”*, ElleDiCi, 451.

<sup>30</sup> Por. C. M. Martini, dz. cyt., 444.

gety, albo egzegety-teologa, który cierpliwie i przy dużym wkładzie intelektualnego wysiłku połączyłby obie te nauki, osiągając w ten sposób nierozzerwalną więź pomiędzy ciałem chrześcijańskiej nauki i duszą teologii.

Jeśli rzeczywiście Biblia jest duszą teologii, to każdemu następnemu pokoleniu powinna ona zaoferować przystosowane rozumienie zawsze tego samego Słowa Bożego, zawsze żywego w tradycji Kościoła. Tradycja Kościoła poapostolskiego jest sposobem rozumienia Objawienia przez żywą świadomość tego Kościoła w zależności od nowych problemów, jakie stają przed człowiekiem<sup>31</sup>. Eklezjalne odczytywanie Biblii nie dokonuje się poza Tradycją, lecz dotyka samej jej istoty, jest jej substancjalnym elementem<sup>32</sup>, rozwinięciem natchnionego tekstu. Teologiczne odczytywanie Biblii, pozostające w służbie Ludu Bożego i Magisterium, stanowi integralną część Słowa Bożego.

W konsekwencji, nikt nie odmówi teologii prawa i obowiązku ponownego formułowania prawdy, tak aby zawsze posiadała siłę i mogła wywierać wpływ, albowiem prawda objawiona i dogmaty są niezienne, ale człowiek ogarnia je w ich określonym znaczeniu i w określonej perspektywie historycznej<sup>33</sup>. Należy w inny sposób wyrazić nie tyle terminy i formy literackie, co sens i konkretne znaczenie nieziennej prawdy, tak aby ona przemawiała i stawiała pytania w każdym momencie ludzkiej historii. Nikt nie neguje poprzedniego sensu i znaczenia, które dalej są ważne (i prawomocne); chodzi raczej o odkrycie nowego horyzontu znaczeniowego, niezbadanego wymiaru znaczeniowego.

### Duszpasterskie odczytywanie Biblii

Trzeci sposób podejścia do tekstu biblijnego wiąże się z teologią pastoralną, obejmującą homiletykę, katechezę, duchowe przewodnictwo, liturgikę i każdą inną formę, dzięki której duszpasterz pośredniczy między Słowem Bożym i chrześcijańskimi wiernymi. Pośrednictwo odbywa się w rozmaitych miejscach (szkoła, liturgia, grupa, dom), przybiera rozmaite formy (systematyczne, okazjonalne), stawia sobie rozmaite cele (egzystencjalne, doksologiczne, polityczne, kulturalne)<sup>34</sup>. Celem, do jakiego zmierza takie odczytywanie, jest Słowo Boże jako *bonum*. Oczywiście najpierw dla duszpasterza, który to Słowo przekazuje, nikt bowiem nie daje

<sup>31</sup> C. Geffré, dz. cyt., 104.

<sup>32</sup> R. Lapointe, dz. cyt., 86-87.

<sup>33</sup> C. Geffré, dz. cyt., 97.

<sup>34</sup> C. Bissoli, w: G. Zevini, *Incontro con la Bibbia*, LAS, ss. 21-22.

tego, czego nie ma. Ale wnioski z naukowego i teologicznego odczytywania w szczególny sposób są także wartością dla adresatów działalności duszpasterskiej. Gdyby było inaczej, owo „dobro” byłoby czymś pozornym, a lektura duszpasterska charakteryzowałaby się pustką intelektualną, byłaby tępym pustosłowiem bez praktycznych skutków. Odczytywanie teologiczne traktuje problemy człowieka ze spekulatywnego punktu widzenia: przy pomocy oświeconego rozumu, wspieranego przez Słowo Boże, poszukuje rozwiązań o powszechnym zasięgu i oddźwięku. Odczytywanie duszpasterskie dotyka tych samych problemów, ale raczej z pozycji metodologicznej, to znaczy zajmuje się tym, jak przybliżyć słuchaczowi, czy konkretnemu odbiorcy, rozwiązanie albo parametry rozwiązania znalezione w badaniach teologicznych i biblijnych, jak przekazać *bonitas* przesłania prawdy z poprzednich odczytań<sup>35</sup>. Aby owa *bonitas* mogła objawić całą swą siłę przyciągania jako dobro należące do każdego konkretnego człowieka, należałoby powiązać ją z centralnym przesłaniem Biblii i teologii: niewysłowioną tajemnicą osoby Jezusa z Nazaretu. Tajemnica Jezusa jest także celem wspomnianych sposobów odczytywania, albowiem Chrystus jest Drogą (*bonum*), Prawdą i Życiem. Zwłaszcza odczytywania duchowego i duszpasterskiego: chrześcijaństwo jest bardziej związaniem się z osobą (*bonum*) niż z nauką (*verum*). We wspomnianym, słynnym przemówieniu, Mons. Edelby słusznie twierdzi, że nadrzędną zasadą interpretacyjną Biblii — zdolną do podporządkowania ludzkiej egzystencji — jest poczucie tajemnicy.

Adresatem odczytania duchowego jest konkretny człowiek, ze swymi radościami i nadziejami, smutkami i rozczarowaniami, ze swymi problemami i pytaniami. Po to, by za sprawą duszpasterza Biblia przemówiła z korzyścią dla człowieka, od tego ostatniego wymaga się postawy otwarcia i chęci poszukiwania. Po pierwsze, powinien on szukać harmonii z życiem i z prawdziwymi problemami, jakie to życie przed nami stawia, albowiem słowa Biblii są jak nasienie — objawiają swe znaczenie tylko wtedy, kiedy zasiejemy je w ziemi życia. Po drugie, powinien być otwarty na dzisiejsze problemy życia eklezjalnego i wspólnoty wiernych. I wreszcie musi starać się żyć według chrześcijańskiej *praxis*, albowiem właśnie w ramach tej *praxis* Słowo objawia swoje znaczenie<sup>36</sup>, *praxis*, która jest ludzkim wysiłkiem, ale przede wszystkim darem Ducha Świętego.

<sup>35</sup> C. Geffré, dz. cyt., 106.

<sup>36</sup> B. Maggioni, w: G. Zevini, dz. cyt., 67-69.

Proces aktualizowania Słowa Bożego do potrzeb człowieka składa się zazwyczaj z trzech etapów, które duszpasterz w taki czy inny sposób musi przebyć. C. Geffré tak je opisuje:

— Odszukanie — z zastosowaniem metody historyczno-krytycznej — pierwotnego znaczenia tekstu biblijnego w jego kontekście historycznym i społeczno-kulturalnym.

— Odczytanie tekstu biblijnego w kontekście Tradycji lub żywej świadomości Kościoła, wspomaganey przez Ducha Świętego.

— Sprawienie, żeby Słowo Boże przemówiło do współczesnego człowieka, pomimo kulturowego dystansu między jego światopoglądem a światopoglądem świętych autorów<sup>37</sup>.

Używając innych słów, R. Lapointe wskazuje tę samą drogę duszpasterską: od parametru ontologicznego do estetycznego i od estetycznego do egzystencjalnego<sup>38</sup>. Jest rzeczą oczywistą, że duszpasterskie odczytywanie tekstu nie może obejść się bez wyników odczytania naukowego i teologicznego.

Niech odpowiedzialni za odczytywanie duszpasterskie mają w szczególny sposób na uwadze ostrzeżenie Soboru Watykańskiego II, zawarte w Konstytucji *Dei Verbum*: „Konieczną przeto jest rzeczą, by wszyscy duchowni (...) dzięki wytrwałej lekturze i strannemu studium przyłgnęli do Pisma świętego, aby żaden z nich nie stał się próżnym głosicielem słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem”<sup>39</sup>.

### Odczytywanie duchowe

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że odczytywanie duchowe to coś innego niż duchowe znaczenie czy duchowe rozumienie Pisma świętego. Patrystyka i teologia średniowieczna zajmowały się sensem dosłownym (historyczną rzeczywistością danego wydarzenia) oraz duchowym (który wychodząc od historii, umożliwiał dotarcie do głębszego, religijnego znaczenia tekstu)<sup>40</sup>. W niniejszym artykule odczytywanie duchowe oznacza lekturę Biblii przez jakiegokolwiek chrześcijanina (egzegetę, teologa, kapłana, katechetę, wierzącego), który poszukuje w świętym tekście pokarmu du-

<sup>37</sup> C. Geffré, dz. cyt., 107-108.

<sup>38</sup> R. Lapointe, dz. cyt., 134-135.

<sup>39</sup> DV 25: „Assidue lectione sacra atque exquisito studio in Scripturis haerere necesse est, ne quis eorum (sacerdotes) fiat verbi Dei inanis forinsecus praedicator, qui non est intus auditor”.

<sup>40</sup> Przypomnijmy słynne powiedzenie średniowieczne: *Littera gesta docet, quid credas analogia, Moralís quid agas, quo tendas anagogia*.

chowego, światła dla swego rozumu i siły dla swej woli, aby móc dalej kroczyć wiernie drogą Pana aż do Jego ponownego przyjścia.

Czytelnik bierze do ręki Biblię w konkretnej sytuacji, w której działają czynniki nieodłącznie towarzyszące jego egzystencji; domniemania, doświadczenia, wiedza, wątpliwości, usposobienie, upodobania, filozoficzne założenia... Czytający podmiot jest przedmiotem pytań i odpowiedzi zawartych w Słowie Bożym, albowiem Słowo Boże jest hermeneutyką człowieka w tym sensie, że człowiek rozumie sam siebie dzięki zrozumieniu Pisma św.<sup>41</sup>

Aby słowo Boże mogło być hermeneutyką człowieka, niezbędne jest, by człowiek sam sobie stawiał zasadnicze pytania egzystencjalne i przeżywał je jako rzeczywiste problemy wymagające konkretnych odpowiedzi<sup>42</sup>. Potrzebne jest również ustanowienie autentycznego dialogu religijnego pomiędzy wierzącym i Bogiem<sup>43</sup>, dialogu prowadzonego w ramach wspólnoty kościelnej, której częścią składową jest Pismo święte: bezcenny skarb, wieczne źródło młodości i witalności.

Po to, by lektura duchowa mogła skuteczniej doprowadzić do celu, powinna być pilna, jeśli to możliwe — codzienna. Św. Hieronim zalecał ją zakonniczy Eustachii<sup>44</sup>, a św. Ambroży — wszystkim wiernym<sup>45</sup>. Konstytucja *Dei Verbum* wzywa gorąco wszystkich chrześcijan do częstego czytania Biblii w celu poznania nauki Jezusa Chrystusa<sup>46</sup> i odnalezienia w Jego tajemnicy, tajemnicy własnej egzystencji.

Lektura duchowa stanowi punkt wyjścia i cel pozostałych trzech lektur, jako że każdy problem historyczny, literacki, teologiczny czy duszpasterski, wywodzi się od pewnej subiektywności żyjącej, zatroskanej o swą egzystencję. Z tego punktu widzenia można by rzec, że sens lektury duchowej odpowiada sensowi, jakiego nabiera egzystencja czytającego. Nie objaśnia on dosłownego znaczenia Pisma, lecz przeznaczenie interpretującego. Jest

<sup>41</sup> G. Ebeling, *Wort und Glaube*, Tübingen 1960, ss. 319-348.

<sup>42</sup> J. Gevaert, w: G. Zevini, dz. cyt., 269-272.

<sup>43</sup> DV 25: „Meminerint autem orationem concomitari debere Sacrae Scripturae lectionem, ut fiat colloquium inter Deum et hominem”

<sup>44</sup> Por. R. Lapointe, dz. cyt., 118-119, 138.

<sup>45</sup> Komplementarny i jednoczący charakter rozmaitych sposobów odczytywania dostrzegają już Hugo ze św. Wiktora, który porównał cztery klasyczne znaczenia z budynkiem: najpierw stawia się fundamenty historii, czyli dosłowne znaczenie Pisma; potem wznosi się ściany zamku wiary; alegorię, typologię i analogię. Trzecim etapem budowy jest tropologia. Na tych murach kładzie się sklepienie, jakim jest anagogia (por. PL 176, 801).

<sup>46</sup> „Ita ergo lectione et studio Sacrorum Librorum «sermo Dei currat et clarificetur» (2 Tes 3, 1) thesaurusque revelationis, Ecclesiae concreditus, magis magisque corda hominum impleat” (DV 26).

to również znaczenie biblijne *par excellence*, bez niego bowiem wszystkie inne pozbawione byłyby sensu.

### Jedność w różnorodności

Po tych kilku krótkich uwagach na temat poziomów odczytywania Biblii rodzi się automatycznie pytanie: Jaki związek zachodzi między nimi? Czy jest jakiś punkt odniesienia, który by je łączył? Czy może zachodzić jakaś sprzeczność pomiędzy wynikami odczytywania na każdym z tych poziomów?

Wyjdźmy od przykładu, jakim jest przypowieść o dobrym Samarytaninie (Łk 10, 30-37). Egzegeta odczyta ten tekst, korzystając ze swej wiedzy geograficznej, społeczno-kulturowej, religijnej, itp. Teolog zwróci uwagę na wartości etyczne i eklezjologiczne tekstu. Duszpasterz czy katecheta porówna przypowieść z konkretną sytuacją w parafii albo w grupie katechetycznej. Wierzący chrześcijanin, po lekturze Biblii, bardziej zaangażuje się w życie lokalnego Kościoła albo poświęci swe życie, służąc potrzebującym.

Różnice w odczytywaniu tego samego tekstu są oczywiste. Wyniki tego odczytywania są także odmienne, ale nie sprzeczne, tak jak nie przeczą sobie — lecz uzupełniają — fotografie tego samego budynku, wykonane pod różnym kątem i w różnych ujęciach. Poziomy odczytywania uzupełniają się wzajemnie i każdy z nich służy pozostałym. Egzegeta będzie brał pod uwagę odczytywanie teologiczne, duszpasterskie i duchowe; teolog — duszpasterskie, duchowe i naukowe, i tak dalej. Poza tym jedna i ta sama osoba może sytuować się na różnych poziomach odczytywania, a czynić to będzie w zależności od konkretnych okoliczności, w jakich się znajdzie. Zawodowy egzegeta odczyta Biblię w sposób naukowy, ale to nie przeszkadza mu w tym, by mógł ten sam tekst odczytać na poziomie duchowym, duszpasterskim czy nawet teologicznym. To samo — *servatis servandis* — dotyczy pozostałych poziomów odczytywania Biblii.

Może się zdarzyć, że jeden i ten sam czytelnik połączy rozmaite poziomy odczytywania, o jakich była mowa powyżej. Ale głęboka jedność rozmaitych poziomów nie pochodzi od podmiotu, lecz od przedmiotu i naczelnego celu wszystkich rodzajów odczytywania: wyjaśnienia, dla dobra wszystkich ludzi, tajemnicy Chrystusa i tajemnicy ludzkiego bytu.

## Wnioski

Jest czymś niepojętym to, że Bóg nadal mówi do ludzi naszych czasów poprzez tekst napisany przed tyloma wiekami. Być może, najlepszym wyjaśnieniem jest to, które zawarto w Konstytucji *Dei Verbum* w nr 12: „Pismo św. powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane”. To kryterium odnosi się do wszystkich poziomów odczytywania — jako kryterium podstawowe i najwyższe. W ten sposób zrealizowane zostanie końcowe wezwanie Konstytucji o Objawieniu Bożym: „Niech przez czytanie i studium Ksiąg świętych „słowo Boże szerzy się i jest wysławiane” (2 Tes 3, 1), a skarbiec Objawienia powierzony Kościołowi niech serca ludzkie coraz więcej napełnia”.

tłum. Grzegorz Ostrowski